

Więźniowie poznańskiego ratusza w latach 1790–1793

Inspiracją do napisania niniejszego tekstu jest znajdujący się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, w zespole Akta miasta Poznania (dalej: AmP) I 656¹ rejestr więźniów przebywających w ratuszu poznańskim, w latach 1790–1793. Źródło to na gruncie polskim ma charakter wyjątkowy; znane są jedynie dane umożliwiające badania podopiecznych niektórych Domów Pracy Przymusowej² oraz księga krakowskiego Arcybractwa Męki Pańskiej z końca XVII i z pierwszej połowy XVIII w., zawierająca wykazy aresztantów i skazańców uwalnianych przez tę konfraternię³.

Omawiany rejestr ma postać liczącej około 40 stron książeczki, w której znajdują się dość lakoniczne zapisy dotyczące osób przebywających w poznańskim więzieniu. Prowadzony był przez trzech kolejnych tamtejszych instygatorów sądowych: Antoniego Schönfelda, Jana Smolińskiego i Franciszka Michała Szperno. Niestety źródło to posiada pewne luki, zaś spisujący je pominęli co najmniej kilkunastu aresztantów, o których mówią inne zachowane z tego okresu materiały. Są to m.in. protokoły dekretów wydziałowego sądu apelacyjnego poznańskiego z lat 1791–1792 (AmP I 684; AmP I 685), dekryty i rezolucje Rady Miejskiej Poznania z lat 1787–1793 (AmP I 209; AmP I 218; AmP I 219), księgi zeznań świadków w sprawach cywilnych i karnych z okresu 1767–1792 (AmP I 2310; AmP I 2311) oraz „Liber Maleficorum” z lat 1789–1793 (AmP I 655). Przejrzano także akta

¹ Dalej w teście będzie stosowany skrót: Akta miasta Poznania [AmP].

² Cf. m.in. M. B o g u c k a, *Dom Pracy Przymusowej w Gdańsku w pierwszej połowie XVII wieku*, KHKM, t. XXXIV, 1986, nr 2, s. 265–269; D. K a c z o r, *Dom poprawy (Zuchthaus) w Gdańsku w XVII–XVIII w.*, „Rocznik Gdański” t. LVI, 1996, s. 49–55n.; M. M i k o ł a j c z y k, *Krakowski dom poprawy. Z badań nad dziejami więziennictwa w osiemnastowiecznej Polsce*, CzP–H, t. L, 1998, z. 1, s. 57–81.

³ A. K a r p i ń s k i, *Krakowskie Bractwo Męki Pańskiej i jego rola w uwalnianiu więźniów w końcu XVII i początkach XVIII w.*, [w:] *Kultura polska–kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1997, s. 235–242.

wójtowsko-lawnicze z okresu 1777–1792 (AmP I 481) oraz rejestry dochodów i wydatków miejskich z lat 1789–1792 (AmP I 987; AmP I 988; AmP I 996).

Wykonywanie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej kary pozbawienia wolności, funkcjonowanie staropolskiego więziennictwa oraz charakterystyka zbiorowości ówczesnych więźniów do dziś nie doczekały się w polskiej historiografii pełniejszego opracowania. Jest to wynik zarówno stanu zachowania bazy źródłowej (rozproszenie wzmianek, szczątkowy charakter podstawowych materiałów), jak też faktu, że stosowane w epoce wczesnonowożytnej kodeksy karne z rzadka jedynie przewidywały zastosowanie takiego właśnie wymiaru kary. Aż po wiek XV więzienie służyło bowiem przede wszystkim do przetrzymywania podsądnych do momentu ich ukarania; stosowano je również jako środek zapobiegawczy, uniemożliwiający podejrzanym ukrycie się przed wymiarem sprawiedliwości. Dopiero od schyłku tegoż wieku czasowe pozbawienie wolności zaczęto stosować szerzej, tak w sądownictwie miejskim, jak też w ziemskim. Przyjmowało ono albo charakter kary samoistnej (np. w przypadku dokonania zabójstwa szlachcica przez szlachcica lub w stosunku do nieściągalnych dłużników), albo wynikało ze złagodzenia surowego werdyktu sądu (np. zamiana kary śmierci na więzienie). Niekiedy kara ta bywała połączona z obowiązkiem pracy przymusowej, chłostą lub publiczną pokutą.

W niniejszej pracy pomocne okazały się przede wszystkim opracowania dotyczące przemian staropolskiego sądownictwa oraz przestępczości i środowiska przestępczego. Wśród ich autorów wymienić trzeba zwłaszcza Witolda Maisla, który interesował się szczególnie Poznaniem⁴ oraz Marcina Kamlera, Dariusza Kaczora, Mariana Mikołajczyka, Andrzeja Karpińskiego, Jan Kracika, Michała Rożka, Edwina Rozenkranza, Jacka Sobczaka i Bognę Tyszkiewicz⁵, zaś ze starszych badaczy — Józefa

⁴ W Maisel jest autorem m.in. monografii: *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku* (Poznań 1963) i *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku* (Poznań 1961), syntez: *Archeologia prawna Polski* (Warszawa–Poznań 1982) i *Archeologia prawna Europy* (Warszawa–Poznań 1989) oraz artykułów poświęconych poznańskiemu pręgierzowi (idem, *Pręgierz poznański*, CzP–H, t. XXIII, 1971, z. 1.) i tamtejszym wieżom więziennym (idem, *Wieże więzienne w dawnym Poznaniu*, „Kronika miasta Poznania” 1993, nr 1–2). Opracował też i wydał drukiem wilkierze poznańskie z XV–XVIII wieku (*Wilkierze poznańskie*, cz. 1–3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1969).

⁵ Cf. m.in. D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005; M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991; idem, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*, Warszawa 2010; A. Karpiński, „Złe domy” w miastach Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w., [w:] *Dom w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. B. Gediga, Wrocław 2004, s. 299–315; idem, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983; J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznice w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI–XVIII wieku*, Kraków 1986; M. Mikołajczyk, *Areszt tymczasowy w prawie miejskim w Polsce w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Współczesne problemy procesu karnego i wymiaru sprawiedliwości. Księga ku czci Profesora Kazimierza Marszala*, red. P. Hofmański

Rafacz⁶. Nie miejsce tu na dokładniejsze omówienie zachodnioeuropejskiej literatury przedmiotu, dużo bogatszej od polskiej. I w niej jednak dominują opracowania odnoszące się do ówczesnego procesu karnego, sądownictwa i przestępczości pióra m.in. Johna M. Beattiego, Richarda van Dülmena, Richarda J. Evansa, Roberta Jüttego, George'a Ivesa, Franka McLynna, Ewy Österberg, Daga Lindströma, Porphyre'a Petrovitcha, Ralpa B. Pugh'a, Donalda Rumbelowa, Gerda Schwerhoffa, Pietera Spierenburga, Jamesa A. Sharpe'a, Vlastimila Vondruški i Michela Foucaulta⁷.

Właściwą analizę zbiorowości mieszkańców poznańskiego więzienia ratuszowego poprzedzi omówienie przemian funkcjonowania staropolskiego wymia-

i K. Zgryzek, Katowice 2003; idem, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*, Katowice 1998; idem, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013; E. Rozenkranz, *Gdańska archeologia prawna*, Gdańsk 1993; J. Sobczak, *Sądy Apelacyjne Wydziałowe w Poznaniu i Gnieźnie (1791–1792)*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XII, 1976, z. 1, s. 103–143; idem, *Sąd Konfederacji Targowickiej województw wielkopolskich 1792–1793*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XIII, 1979, z. 1, s. 163–177; B. Tyszkiewicz, *Działalność Poznańskiej Komisji Dobrego Porządku (1779–1784)*, Poznań 1965; eadem, *Komisja Dobrego Porządku w Poznaniu 1780–1784*, Poznań 2005.

⁶ J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie w latach 1767–1795*, „Studia nad Historią Prawa Polskiego”, t. XIII, Lwów 1930, z. 1, s. 10–79; idem, *Dom pracy przymusowej u schyłku istnienia Rzeczypospolitej*, PH, t. XXX, 1932–1933, z. 1, s. 46–60.

⁷ Cf. m.in. J.M. Beattie, *Crime and Courts in England 1660–1800*, Oxford 1986; R. van Dülmen, *Theater des Schreckens: Gerichtspraxis und Strafrituale in der frühen Neuzeit*, München 1988; R.J. Evans, *Rituals and Retribution. Capital Punishment in Germany 1600–1987*, Oxford 1996; G. Ives, *A History of Penal Methods: Criminals, Witches, Lunatics*, New York 1970; M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 1993; R. Jütte, *Poverty and Deviance in Early Modern Europe*, Cambridge 1994; F. McLynn, *Crime and Punishment in Eighteenth Century England*, London 1989; E. Österberg, D. Lindström, *Crime and Social Control in Medieval and Early Modern Swedish Towns*, Uppsala 1988; P. Petrovitch, *Recherches sur la criminalité à Paris dans la seconde moitié du XVIIIe siècle*, [w:] *Crimes et criminalité en France XVIIe–XVIIIe siècles*, red. A. Abbiateci [et al.], Paris 1971; R.B. Pugh, *Imprisonment in Medieval England*, London 1968; D. Rumbelow, *The Triple Tree. Newgate, Tyburn and Old Bailey*, London 1982; G. Schwerhoff, *Köln im Kreuzverhör — Kriminalität, Herrschaft und Gesellschaft in einer frühneuzeitlichen Stadt*, Bonn–Berlin 1991; P. Spierenburg, *The Prison Experience. Disciplinary Institutions and Their Inmates in Early Modern Europe*, New Brunswick–London 1991; J.A. Sharpe, *Crime in Early Modern England 1550–1750*, London 1984; V. Vondruška, *Katovny a mučírny*, Praha 1993. Cf. też prace zbiorowe: *Albion's Fatal Tree. Crime and Society in Eighteenth Century England*, red. D. Hay, P. Linebaugh, T. Thompson, London 1977; *Crime in England 1550–1800*, red. J.S. Cockburn, London 1977; *Crime and the Law. The Social History of Crime in Western Europe since 1500*, red. V.A.C. Gatrell, B. Lenman, G. Parker, London 1980; *The Emergency of Carceral Institutions, Prisons, Galleys and Lunatic Asylum 1550–1900*, red. P. Spierenburg, Rotterdam 1984; *Hrdelní soudnictví českých zemí*, red. J. Francěk, T. Šimek, Pardubice 1995; *The Oxford History of Prison*, New York 1998.

ru sprawiedliwości w późnej epoce stanisławowskiej oraz ówczesnego więziennictwa w Poznaniu.

Ewolucja systemu tradycyjnego miejskiego sądownictwa zaczęła się w Rzeczypospolitej z chwilą powstania tzw. Komisji Dobrego Porządku, mających usprawnić funkcjonowanie ówczesnych miast. Poznańska Komisja Boni Ordinis, tak jak inne wyposażona również w prerogatywy sądownicze, powołana została do życia reskryptem Stanisława Augusta z 23 listopada 1778. Z dłuższą przerwą (1781–1783) działała do jesieni 1784 r., kiedy ostatecznie zawieszono jej prace. Na czele tej instytucji, rekrutowanej wyłącznie spośród szlachty, stanął generał wielkopolski Kazimierz Raczyński⁸, zaś jej instygatorem został mianowany Franciszek Horodyński⁹. Obrady Komisji odbywały się zwykle w poznańskim ratuszu, a wydawane uchwały zapadały większością głosów. Zgodnie z królewskim zarządzeniem „w celu skrócenia procesów i przyspieszenia sprawiedliwości” opracowano nową ordynację sądową. Nakazywała ona m.in. dostarczanie sądowi pisemnych pozwów i innych dokumentów oraz przypominała o wprowadzonym w 1776 r. zakazie stosowania tortur. Komisja nie wydała żadnych instrukcji dotyczących przebiegu śledztw i procesów, ustosunkowała się natomiast do nadal istniejących sądów cechowych i radzieckich. Skonstatowała również zbyt małą liczbę więzień w Poznaniu, co utrudniało pracę sędziów, a także wyraziła zgodę na to, by więźniowie prywatni (przeważnie poddani chłopci) mogli pracować pod nadzorem przy robotach publicznych (m.in. przy oczyszczaniu miasta czy naprawie bruków). Uzyskane za to pieniądze miały powiększać kwoty, które na ich utrzymanie i wyżywienie w więzieniu powinni przekazywać ich panowie¹⁰. Istniała możliwość odwołania się od wyroków Komisji do sądów asesorskich.

Generalne przemiany miejskiego sądownictwa ukoronowała ustawa sejmowa z 6 października 1791 zatytułowana „Urządzenia dla sądów miejskich i asesorii”. Cały obszar Rzeczypospolitej podzielono wówczas na wydziały tj. miejskie okręgi administracyjno-sądowe. Stolice wydziałów nosiły nazwę miast wydziałowych, zaś większe miasta zostały podzielone na tzw. cyrkuły.

W miastach wydziałowych, w tym w Poznaniu, powstały wtedy następujące rodzaje sądów: sąd potoczny wójta, sąd magistratu, sąd miejski miejscowy i sąd apelacyjny wydziałowy¹¹. Jurysdykcji wójta podlegały wyłącznie drobne sprawy cywilne (w sporach o kwoty nieprzekraczające 50 zł i możliwości zasądzenia grzy-

⁸ Kazimierz Nałęcz Raczyński (1729–1824) aktywnie uczestniczył w życiu politycznym kraju, piastując liczne urzędy. M.in. w 1764 r. był marszałkiem konfederacji Wielkopolski, w 1768 r. — pisarzem wielkim koronnym, zaś w latach 1779–1791 — generałem wielkopolskim. W 1793 r. został marszałkiem nadwornym koronnym, zaś później był prezesem komisji bankowej Prus, Austrii i Rosji, powołanej do spłacenia długów Stanisława Augusta (B. Tyszkiewicz, *Działalność Poznańskiej Komisji Dobrego Porządku*, s. 107).

⁹ Ibidem, s. 15.

¹⁰ Ibidem, s. 73–74; eadem, *Komisja Dobrego Porządku*, s. 62–64.

¹¹ J. S o b c z a k, *Sądy Apelacyjne Wydziałowe*, s. 111.

wien do 12 zł), zaś do sądu magistrackiego należała jurysdykcja nad urzędnikami oraz sprawy dotyczące zakłócenia spokoju urzędowania. Właściwym sądem miejskim pierwszej instancji był sąd miejski miejscowy, składający się (w każdym cyrkułe) z burmistrza, czterech sędziów i czterech zastępców sędziów. Miał on sądzić sprawy, w których wartość przedmiotu sporu nie była większa niż 300 zł, nakładać grzywny do 50 zł oraz rozstrzygać spory pomiędzy mieszczanami, zagrożone trzema dniami osadzenia w areszcie. Omawiana instytucja nie mogła rozpatrywać spraw karnych.

Natomiast sąd apelacyjny wydziałowy był w systemie sądownictwa miejskiego sądem pierwszej instancji w tych właśnie sprawach oraz sądem odwoławczym w sprawach cywilnych, w których wartość przedmiotu sporu nie przekraczała 3 tys. zł. Najwyższą instancją apelacyjną był sąd asesorski; wpływały do niego odwołania od wyroków sądów apelacyjnych wydziałowych w sprawach karnych. Sąd ten był również drugą instancją dla spraw cywilnych rozpatrywanych w sądach miejscowych, gdy wartość przedmiotu sporu przekraczała 3 tys. zł. W ten sposób w 1791 r. stworzono dwuinstancyjne sądownictwo miejskie, w sprawach administracyjnych podporządkowane jednolitemu kierownictwu sądu asesorskiego¹².

Sąd apelacyjny Wydziału Poznańskiego obradował w poznańskim ratuszu. Składał się z pięciu sędziów i pięciu zastępców, wybranych jednomyślnie przez tzw. zgromadzenie wydziałowe 11 sierpnia 1791. Sędziami zostali wtedy: poznański pisarz wójtowski Adam Jasiński, rajcy poznańscy: Wincenty Mierzyński i Sebastian Meierer oraz wójtowie Wschowy i Kościana: Jan Karol Greifenhagen i Jakub Zgorzalewicz. Zastępcami sędziów wybrano: wiceprezydenta Kościana Ludwika Lesińskiego, ławników poznańskich: Jana Nepomucena Przeździeckiego i Józefa Kellera, ławnika chwaliszewskiego Karola Kozłowicza oraz tamtejszego rajcę Bonifacego Stęszewskiego¹³. Taki a nie inny skład poznańskiego sądu apelacyjnego wynikał z jego kompetencji terytorialnych, gdyż podlegały mu m.in. nie podzielone na cyrkuły: Wschowa, Kościan, Śrem, Rogoźno, Oborniki i Międzyrzecz. Zgodnie z konstytucją „Miasta nasze...” zreformowanym sądem miejskim, w tym apelacyjnym, podlegali wszyscy obywatele posiadający w mieście posesje i zajmujący się handlem lub rzemiosłem, w tym szlachcice, którzy nabyli prawo miejskie¹⁴.

Jak wspomniano, sądy wydziałowe apelacyjne były sądami pierwszej instancji w sprawach kryminalnych. Ich wyroki wymierzające winnym karę więzienia do lat trzech były prawomocne i nie podlegały zaskarżeniu. Natomiast w przypadku zasądzenia dłuższego pozbawienia wolności lub kary śmierci werdykt sądu apelacyjnego musiał być zatwierdzony albo zmieniony przez sąd asesorski.

¹² Ibidem, s. 111–112.

¹³ *Dzieje Poznania*, t. I: do roku 1793, cz. 2, red. J. Topolski, Warszawa–Poznań 1988, s. 819; J. Sobczak, *Sądy Apelacyjne Wydziałowe*, s. 114.

¹⁴ J. Sobczak, *Sądy Apelacyjne Wydziałowe*, s. 120.

Obok sędziów i ich zastępców w pracach poznańskiego sądu apelacyjnego wydziałowego uczestniczyli też pisarze sądowi (jednym z nich był Ignacy Smoliński), regenci (w styczniu 1792 r. został nim np. Bernard Rose) i podlegli pisarzom pracownicy kancelarii oraz tzw. prokuratorzy fiskalni, którzy występowali jako oskarżyciele w procesach kryminalnych (16 sierpnia 1791 r. wybrano w Poznaniu na to stanowisko Józefa Paschalskiego)¹⁵. Ważną funkcję w zreformowanym sądownictwie miejskim pełnili także adwokaci, pochodzący nie z wyboru, lecz z królewskiego mianowania. 20 października 1791 adwokatem poznańskiego sądu apelacyjnego został Piotr Sobolewski; adwokatem generalnym urzędującym przy sądzie asesorskim był wtedy Franciszek Barss¹⁶. Natomiast nie ma informacji, by przy poznańskim sądzie apelacyjnym występowali przewidziani ustawowo sędziowie przysięgli.

Bezpośrednią przyczyną upadku sądów apelacyjnych wydziałowych była konfederacja targowicka i wypadki polityczne z nią związane. Poznański sąd apelacyjny działał w tej sytuacji do 4 sierpnia 1792, kiedy to, wobec zawieszenia przez władze konfederacji działalności wszystkich urzędów powstałych na Sejmie Czteroletnim, odroczył swe obrady¹⁷. Pod naciskiem Targowicy sąd asesorski pismem z 7 września 1792 nakazał przywrócenie władz i sądów sprzed 1788 r., co 29 października 1792 konfederacja potwierdziła swym zarządzeniem.

Ukształtowanie sądownictwa konfederackiego w Wielkopolsce nie nastąpiło zbyt szybko. Odnośny sąd konfederacki rozpoczął funkcjonowanie dopiero 1 listopada 1792. Jego siedzibą był Poznań, a wchodziło doń pięciu konsyliarzy. Kompetencji tego sądu podlegał w zasadzie teren całego dawnego starostwa generalnego wielkopolskiego (województwa: poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie i ziemia wschowska), w praktyce orzekał on we wszystkich sprawach kryminalnych i w przeważającej części spraw cywilnych¹⁸. W trakcie swej działalności Wielkopolski Sąd Konfederacki rozpoznał około 450 *casusów*, z tego 170 z województwa poznańskiego. W sprawach kryminalnych wymierzał stosunkowo łagodne kary: chłosty, pozbawienia wolności, grzywny pieniężnej. Można było odwołać się od jego wyroków do Sądu Konfederacji Generalnej. Ostatecznie poznański sąd konfederacki zakończył swą działalność 23 marca 1793 w związku z wkroczeniem do Wielkopolski wojsk pruskich¹⁹.

Niewiele wiadomo, jak w praktyce działał Wielkopolski Sąd Konfederacki, natomiast o tym, jak funkcjonował poznański Wydziałowy Sąd Apelacyjny dowodnie przekonują akta szeregu spraw kryminalnych rozpatrywanych przezeń w la-

¹⁵ Ibidem, s. 122–125.

¹⁶ Ibidem, s. 128.

¹⁷ *Dzieje Poznania*, t. I, cz. 2, s. 820; J. Sobczak, *Sądy Apelacyjne Wydziałowe*, s. 141. Cf. idem, *Sąd Konfederacji Targowickiej*, s. 164–166.

¹⁸ J. Sobczak, *Sąd Konfederacji Targowickiej*, s. 168–171.

¹⁹ Ibidem, s. 174–175.

tach 1791–1792. Najlepiej udokumentowano w nich proces karczmarki Marianny Kuszakowej ze wsi Smiłowa koło Szamotuł, poddanej szlachcianki Kowalskiej, która w czerwcu 1791 r. podpaliła wieś, w wyniku czego: „gościniec i chałup ośm zgorzało i z inwentarza pięć sztuk spaliło się”²⁰. Dręczona wyrzutami sumienia podpalaczka już następnego dnia po dokonaniu przestępstwa wyznała swoją zbrodnię mężowi Bartłomiejowi Kuszakowi, który natychmiast odprowadził ją do dworu. 8 lipca 1791, z polecenia Ignacego Kowalskiego, Kuszakowa została osadzona w więzieniu w poznańskim ratuszu²¹. Trzy dni później jej sprawę rozpatrywał sąd wójtowski, który przekazał ją do Wydziałowego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Do rozprawy przystąpiono dopiero 24 września tegoż roku. Składowi sędziowskiemu przewodniczył prezes Adam Jasiński, wchodzili zaś doń sędziowie: Wincenty Mierzyński, Sebastian Meierer i Jan Karol Greiffenhagen oraz zastępcy apelacyjni: Jan Nepomucen Przeździecki, Karol Kozłowicz i Józef Keller. Oskarżał Józef Paschalski, zaś delatorem był szlachcic Felicjan Górczyński²². Pod sądnej, doprowadzonej z więzienia, wyznaczono dwóch obrońców z urzędu: Józefa Hebdmana i Bernarda Rosego. Wobec braku przekonujących dowodów winy 27 września sąd nakazał uzupełnić materiał dowodowy i przedstawić lepszego delatora²³. Nastąpiło to na kolejnym posiedzeniu 1 października 1791. Przed sądem zjawił się wtedy nowy oskarżyciel, poszkodowany w pożarze sołtys Smiłowa Wojciech Spychała. 8 października Kuszakowej i Spychała nakazano przedstawić świadków zdarzenia, zaś 15 tego miesiąca sołtys doprowadził sześciu świadków, których zaprzysiężono. Przesłuchali ich później Sebastian Meierer i Jan Nepomucen Przeździecki. Kuszakową ponownie zobowiązano do zaprezentowania w ciągu ośmiu dni swoich świadków (uprzednio ich nie było). Kolejne posiedzenie sądu odbyło się 22 października 1791, tym razem zaprzysiężono i przesłuchano świadków obrony. Ostatecznie wyrok w tej sprawie sąd wydał, w obecności oskarżonej, 12 listopada 1791. Trzech sędziów (Kozłowicz, Jasiński i Mierzyński) uznało całkowitą jej winę i skazało ją na dożywotnie więzienie w Kamieńcu Podolskim oraz dwukrotną chłostę (50 pląg przy wyjściu z więzienia ratuszowego oraz 50 następnych przy przyjmowaniu do Kamieńca Podolskiego), trzech pozostałych (Meierer, Greiffenhagen i Stęszewski) wnioskowało o czteroletnie więzienie w twierdzy kamienieckiej, dwóch zaś o dodatkowe 50 pląg przy jej przyjmowaniu do Kamieńca (Greiffenhagen odrzucił chłostę całkowicie). W tej sytuacji prezes sądu Adam Jasiński rozstrzygnął wyrok na niekorzyść oskarżonej. Oto jego sentencja: „mimo, że powinno się oskarżoną skazać na śmierć, zważając przeciw słabość płci, wzmożone passyje niczym dosyć wstrzymać mogącej, tym bardziej zważywszy wzrosłe w miarę nieoświecenia prostego gminu zatwardziałe uprzedzenie, jako też,

²⁰ AP Poznań, AmP I 684, s. 29–30.

²¹ Ibidem, I 656, s. 7.

²² Ibidem, I 684, s. 1.

²³ Ibidem, I 685, s. 3.

że do jednej wykonanego uczynku drugiej — zatajenia onegoż nie dodała, rzeczona Mariannę Kuszakową obwinioną do Kamieńca Podolskiego na wieczne więzienie skazuje, do którego kosztem Wielmożnej Kowalskiej, jako dóbr wsi Smiłowa dziedziczki, tu stąd wywiezioną, aby przy wyprowadzeniu z Ratusza Poznańskiego różgami pięćdziesiąt i na wstępie do Kamieńca Podolskiego różgami także pięćdziesiąt ukarana została”²⁴.

Zgodnie z procedurą skazana pozostała w więzieniu, a sprawę przekazano do sądu asesorskiego w Warszawie. Rozpatrywano ją w grudniu 1791 r. O ile instygator koronny domagał się zamiany dożywotniego więzienia na śmierć, o tyle adwokat asesorii Franciszek Barss wnosił o uniewinnienie. Ostatecznie 7 stycznia 1792 trzej asesory królewscy przedstawili swoją opinię. Wskazując na dobrowolne przyznanie się Kuszakowej, brak premedytacji, słabość płci niewieściej oraz jej tłumaczenie, że miała: „tęsknotę jakowąś niezmierną w sobie i na umyśle nieustanny w głowie szum czując, w różne miejsca na zarządzenie temu wraz z mężem chodziła i w tych roztargnieniach, z osłabieniem zmysłów czas niemały zostając, bez żadnej przyczyny, złości, zemsty albo zysku jakowego podpalenie własnej chałupy i chlewka sąsiada pracowitego Wojciecha Spychały przedsięwzięła”²⁵, sędziowie uchylili wyrok Wydziałowego Sądu Apelacyjnego poznańskiego skazując Kuszakową: „aby jednak przez takową słabość umysłu jej społeczności ludzkiej nie szkodziła, onę do Cuchthauzu warszawskiego na lat sześć od czasu osadzenia jej rachując oddana i tam bez żadnych kar, z zabronieniem jednak wolności wyjścia stamtąd utrzymywaną i do wszelkich robót płci niewieściej przyzwoitych używaną mieć chce i tym końcem Dziedziczkę wsi Smiłowa do sprowadzenia jej swym kosztem do takowego Cuchthauzu warszawskiego zobowiązuje. W przypadku zaś, gdyby po tych sześciu latach wyszłych rzeczona Marianna Kuszakowa na zmysłach swych nie ozdrowiała, tedy w tym Cuchthauzie ma być poty utrzymywana i pod dozorem pilnowana, póki do zupełnego zdrowia na zmysłach za zdaniem doktorów nie przyjdzie”²⁶. 13 lutego 1792 Stanisław August Poniatowski wydał w tej sprawie stosowny dekret, zaś 8 marca tegoż roku Kuszakową nakazano przetransportować do Warszawy. Powyższy przykład dowodnie pokazuje zarówno przestrzeganie ustalonych procedur sądowych, jak też odchodzenie od wydawania drastycznych wyroków, nawet za bardzo poważne zbrodnie. Jeszcze kilkanaście lat wcześniej nieszczęsna kobieta z pewnością zakończyłaby swe życie na stosie (kwalifikowana kara dla podpalaczy).

Mimo, że aż do drugiej połowy XVIII w. i reform oświeceniowych kara pozbawienia wolności miała w Polsce charakter marginalny, już od średniowiecza powstawały w miastach polskich różnej kategorii więzienia i areszty. W więziennictwie państwowym były to głównie owiane ponurą sławą wieże zamkowe i baszty

²⁴ Ibidem, I 684, s. 32; I 685, s. 8–9.

²⁵ Ibidem, I 684, s. 61.

²⁶ Ibidem, s. 63.

obronne, w więziennictwie miejskim — niektóre odcinki murów obronnych (bramy, baszty, wieże) oraz ratusze. Karę ciężkiego więzienia odbywano w tzw. wieżach dolnych, tj. w najniższych kondygnacjach budynków obronnych, w głębokich na 12 stóp (ok. 7 m), pozbawionych okien, wilgotnych i zimnych lochach, do których uwięzionych spuszczano na sznurach przez specjalne otwory. Oprócz nich istniały tzw. więzienia górne, wyposażone w okna i niekiedy kominki²⁷.

W miejskich ratuszach również wyodrębniano więzienia różnej kategorii. Przestępcy kryminalni osadzani byli najczęściej w podzielonej na kilka cel podziemnej kondygnacji budynku, zwanej niekiedy karcerem lub kabatem, zaś osoby zalegające ze spłatą długów — w znajdującej się na parterze tzw. dłużnicy²⁸. Szcupłość pomieszczeń więziennych, ich zły stan oraz duża okresowo liczba aresztowanych i więzionych sprawiały, że często, wbrew stanowym wymogom, w jednych i tych samych karcerach przebywali przedstawiciele różnych grup społecznych. Już samo to, niezależnie od faktu, że z więzieniem połączona była często izba tortur (tzw. męczennica) sprawiało, iż dla wszystkich właściwie mieszkańców miasta każde takie miejsce kojarzyło się z cierpieniem, niedostatkiem i poniżeniem.

Największą liczbą więzień dysponowały w XVI–XVIII w. miasta *primi ordinis*. I tak np. w stołecznym Krakowie, tylko na Zamku Wawelskim celom penitencjarnym służyło aż siedem wież. W Wieży Złodziejskiej przetrzymywano pospolitych kryminalistów, w Wieży Senatorskiej zwanej Lubranką — szlachtę, w Wieży Duńskiej — więźniów politycznych; charakter więzień miały też wieże: Szlachecka, Panieńska, Jordanka i Dorotka. System zamkowy uzupełniały więzienia miejskie mieszczące się pod ratuszami kazimierskim, kleparskim i krakowskim. To ostatnie składało się z położonej na parterze dłużnicy, trzech lochów–kabatów, aresztu–kordegardy i tortorni, w której męczono więźniów. System więzień krakowskiej aglomeracji uzupełniały: „turma” na Retoryce i karcer uniwersytecki w Collegium Maius²⁹.

Nietypowy dla Rzeczypospolitej system więzienny funkcjonował w XVI–XVIII w. w Gdańsku. Jego podstawę stanowił wybudowany w XV–XVI stuleciu kompleks penitencjarny Głównego Miasta, znajdujący się przy Bramie Wyżynnej u wylotu ulicy Długiej. Składał się on z Wieży Więziennej i Katowni, mieszczących więzienia górne i dolne, aresztu oraz izby tortur. Do instytucji służących do przetrzymywania podsądnych i wykonywania kary pozbawienia wolności można

²⁷ A. Karpiński, „Złe domy”, s. 303; W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, s. 77–78, 137–143.

²⁸ A. Karpiński, *Krakowskie Bractwo Męki Pańskiej*, s. 236; J. Kracik, M. Rożek, op. cit., s. 54–55.

²⁹ J. Bieniarzówna, J. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. II: *Kraków w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 1984, s. 47, 163, 488; J. Kracik, M. Rożek, op. cit., s. 54–55; W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, s. 138, 141–142.

w Gdańsku zaliczyć także: znajdujące się poza ratuszem (odrębny budynek) miejskie więzienie Starego Miasta, Basztę Kotwiczników oraz wybudowany wewnątrz gdańskiego domu pracy przymusowej w 1691 r. tzw. Raspelhaus³⁰.

We wczesnonowożytnej Warszawie znajdowały się dwie wieże, w których więziona była szlachta. Wieża Grodzka mieściła się na Zamku Królewskim, a wysoka na 25 m Wieża Marszałkowska — w załomie murów miejskich, u zbiegu ulic Krzywe Koło i Brzozowej. W tej ostatniej, z racji kształtu nazywanej też Wieżą Okrągłą, odbywano kary wieży górnej i dolnej. Dla mieszczan i przestępców popolitych przeznaczone było z kolei dwukondygnacyjne więzienie na ratuszu Starej Warszawy, funkcjonujące od około 1580 r. i posiadające własną izbę tortur. Wcześniej funkcję miejskiego więzienia pełniła baszta znajdująca się w kamienicy wójta warszawskiego. Więzienie ratuszowe istniało też w XVI–XVIII w. w Nowej Warszawie. W 1767 r. stolica Rzeczypospolitej otrzymała nową instytucję penitencjarną — Prochownię. W położonym przy ulicy Mostowej dwupiętrowym gmachu dawnej prochowni miejskiej umieszczono więzienie marszałkowskie, przeznaczone dla mężczyzn. W bliskim sąsiedztwie Prochowni, tuż za Bramą Nowomiejską przy ulicy Mostowej, znajdowało się natomiast więzienie śledcze Warszawy zwane kożą marszałkowską³¹.

System penitencjarny wszystkich powyższych miast uzupełniały w XVIII w. tzw. domy pracy przymusowej; podobnej instytucji nie było jednak w Poznaniu³².

Charakterystykę poznańskich więzień rozpocząć wypada od Wieży Bramy Wronieckiej, w której odbywano kary wieży górnej i dolnej. W najniższej jej części znajdował się pozbawiony światła dziennego, często zalewany wodą podskórną loch, do którego spuszczano więźniów przez otwór umieszczony w podłodze wyższej kondygnacji. Istniał on już od 1495 r. Natomiast na dwóch górnych piętrach wykonywano karę tzw. wieży górnej, która była znacznie mniej dokuczliwa³³. Z kolei poznańska Brama Wrocławska mieściła jedynie górne więzienie, w którym osadzano mieszczan za drobniejsze przewinienia. Natomiast złą sławą cieszyła się tzw. Czerwona Wieża, znajdująca się mniej więcej na środku odcinka murów obronnych, ciągnącego się pomiędzy zamkiem i Bramą Wrocławską.

³⁰ Cf. M. Bogucka, *Życie w dawnym Gdańsku. Wiek XVI–XVII*, Warszawa 1997, s. 53–54, 183; D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna*, s. 342; *Historia Gdańska*, t. I: *do 1454 r.*, red. E. Cieślak, Gdańsk 1978, s. 379, 449; t. II: *1454–1655*, Gdańsk 1982, s. 345, 411; W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, s. 139–140.

³¹ Cf. A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu oświecenia*, Warszawa 1969, s. 40, 79; J.S. Bystron, *Warszawa*, Warszawa 1977, s. 37; J. Lileyko, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984, s. 75; W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, s. 146; S. Milewski, *Sekrety starych więzień*, Warszawa 1984, s. 54, 81, 236, 238; J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie*, s. 9–14.

³² A. Karpiński, „Złe domy”, s. 305–306.

³³ W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania*, s. 270–271; idem, *Wieże więzienne w dawnym Poznaniu*, s. 51–52.

Posiadała ona więzienie górne i podziemny głęboki loch. Węzienie dolne znajdowało się w Poznaniu także na Zamku Przemysła; do końca XVIII w. osadzano w nim przestępców ze stanu szlacheckiego³⁴.

Kolejne miejsce odosobnienia w grodzie nad Wartą to tzw. więzienie ratuszowe, mieszczące się w wieży pod dzwonem zegarowym. W poznańskim ratuszu znajdowało się ponadto miejsce określane niekiedy jako karczer, kabat lub kaźń. Zlokalizowane było w podziemnej części budynku i składało się z kilku cel prawdopodobnie pozbawionych okien, do których dostępu broniła drewniana krata. Każda z owych cel zamykana była na klucz i kłódkę³⁵. Być może więzienie to sąsiadowało z izbą tortur, która znajdowała się w północno-wschodniej części podziemnej ratusza, w tzw. piwnicy gotyckiej. Właściwa „męczennica” położona była tu o około 1 m poniżej, koło oddzielonej od niej swoistej loży sądowej, z której ławnicy i spisujący zeznania obserwowali torturowanie podsądnych³⁶. Poznański kompleks więzienny uzupełniała „dłużnica”, w której osadzano niepoprawnych dłużników, a być może także pomieszczenie zwane klużą — przeznaczone dla obłąkanych³⁷.

Rejestr więźniów poznańskiego ratusza z lat 1790–1793 nic nie mówi o warunkach, w jakich przebywali skazańcy i aresztanci. Informacje na ten temat znaleźć można za to w księgach wydatków miejskich z XVI–XVIII w. Są to na ogół wzmianki lakoniczne, choć powtarzalne. Dowiadujemy się z nich o remontach miejskich więzień, spowodowanych zwykle ich uszkodzeniem przez zuchwałych uciekinierów. Mimo bowiem licznych zabezpieczeń (powtarzające się wydatki na kłódki, więcierze, kajdany, klucze itp.)³⁸ ucieczki z miejskich więzień nie należały do rzadkości. Zdaniem Marcina Kamlera dochodziło do nich zwykle jeszcze przed procesem, a swój udział w nich mieli często przekupni słudzy i strażnicy. Skądinąd warto zauważyć, że w ówczesnych miastach brakowało wyspecjalizowanych służb więziennych i do pilnowania osadzonych przestępców hutmani ratuszni wykorzystywali stróżów nocnych, zamkowych hajduków, a niekiedy nawet zwykłych, niewykwalifikowanych wyrobników. I tak np. rozbójnik i koniokrad Wojciech Rybicki zeznał 19 lutego 1790 przed poznańskim sądem: „siedziałem tedy i na tym ratuszu w kajdanach, otworzyłem je nożykiem pachółka Stanisława i uciekłem oknem z sali świtem”³⁹, zaś 30 stycznia 1792 zwrócono w Poznaniu nie-

³⁴ Idem, *Wieże więzienne w dawnym Poznaniu*, s. 50–51.

³⁵ Idem, *Sądownictwo miasta Poznania*, s. 276–277.

³⁶ Idem, *Archeologia prawna Polski*, s. 107–108; idem, *Sądownictwo miasta Poznania*, s. 251–254.

³⁷ Idem, *Sądownictwo miasta Poznania*, s. 278.

³⁸ Vide m.in. AP Poznań, AmP I 987, k. 16; W. M a i s e l, *Sądownictwo miasta Poznania*, s. 300. Cf. AP Lublin, Akta miasta Lublina [dalej: AmLub.] 299, s. 61, 118, 234, 253.

³⁹ AP Poznań, AmP I 647, k. 126v.

jakiemu Rakowskiemu 11 zł „przez niego za złodzieja, który mur na ratuszu wybiwszy uciekł, za przeszłego hutmana Straszewskiego”⁴⁰.

Miejskie więzienia były doraźnie „chędożone” i wykadzane, zwłaszcza w przypadku, gdy zmuszeni byli udać się do nich sądowi urzędnicy. Stąd wydatki na trociszki i świece. Te ostatnie mogły również służyć do torturowania podsądnych oraz oświetlania pozbawionych okien pomieszczeń⁴¹.

Podstawowym wydatkiem na więźniów były jednak koszty dostarczanej im żywności. Co prawda starano się bardzo, by w przypadku prywatnych spraw pokrywali je delatorzy, jednak zwykle wpływy od nich były nieregularne i niewielkie. Stąd wydawanie nawet specjalnych wilkierzy podobnych do rezolucji Rady Miejskiej Poznania z 28 kwietnia 1792 zatytułowanej „Względem przyjmowania więźniów na ratusz”. Czytamy w niej co następuje:

Magistrat miasta wydziałowego Poznań na wniesienie szlachetnego Jana Smolińskiego, prokuratora policji miasta tego, jako niektórzy więźniowie na ratusz miasta oddani bez funduszu zostają, dla których od delatorów płaca, lubo rewerssem zapewniona, nie dochodzi, ażeby wspomniony szlachetny prokurator nieodwłocznie delatorów, którzy więźniów wzmiankowanych pod straż ratusza oddawali, o wydawanie na utrzymanie tychże więźniów należytej płacy zarekwizował, jemuż zaleca. Kiedy zaś z częstego doświadczenia pokazuje się, że różne osoby, oddając winowajców pod straż ratusza, lubo do utrzymania onych zobowiązały się, należąc płacy albo z wielkimi trudnościami tylko oddawali, albo też należytość wcale zatrzymując proces sądowy przeciw tak osadzonym winowajcom popierać zaniedbywali, albo też proces ukończony do egzekucji nie przyprowadzali, więźniów na ratusz[u] zostawiwszy, a dla takowej zwłoki częstokroć z kasy miejskiej wydatki na osądzonych więźniów być musiały. Chcąc uniknąć wydarzonych stąd trudności, a kasę miasta od podobnych ochronić wydatków, ażeby żaden winowajca przed wyrokiem sądowym pod straż ratusza inaczey przyjmowanym nie był jak tylko za złożeniem wprzód na żywność jego kwoty czerwonych zł 10, magistrat stanowi, i że z tak złożonej kwoty w czasie rachunek wydatków oddany być powinien, a reszta, która by się pozostać miała, właścicielowi powrócona zostanie, oświadczają mocą rezolucji niniejszej⁴².

Fakt, że tylko niektórzy oskarżyciele prywatni dostarczali na czas odpowiednie kwoty przeznaczone na utrzymanie przekazanych do więzienia osób potwierdza poznański rejestr więźniów z lat 1790–1793. Tylko w kilku przypadkach określona w nim została kwota oddana dla konkretnych aresztantów. Przykładowo:

⁴⁰ Ibidem, I 218, k. 56v. Cf. z przypisami 38 i 39 AP Lublin, AmLub. 299, s. 153, 561; M. K a m l e r, *Złoczyńcy*, s. 304–307; A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 233.

⁴¹ Cf. wzmianki w rodzaju: „od wykurzenia karceru miejskiego — 8 groszy i za świece — jeden grosz” (1604 r. — AP Poznań, AmP I 1062, k. 23); „od oczyszczenia miejskiego karceru — 8 groszy” (1604 r. — ibidem, I 1062, k. 22) czy: „za świece woskowe więźniom — 3 grosze” (1604 r. — ibidem, I 1062, k. 8). Cf. J. K a d z i o ł k a, *Finanse miasta Poznania 1501–1648*, Poznań 1960, s. 125.

⁴² AP Poznań, AmP I 219, s. 23–24; *Wilkierze poznańskie*, cz. 1, s. 138–139.

27 sierpnia 1792 starosta rogoziński Świącicki osadził na ratuszu poznańskim na dwa miesiące czterech swoich parobków, na których wyżywienie zostawił 73 zł; 30 października tegoż roku szlachcic Bronikowski przekazał dla dwóch więźniów 180 zł, zaś 23 listopada dostarczono na ratusz „z dyspozycji Konfederacji” trzech Żydów, przeznaczając na ich utrzymanie łącznie 62 zł, „na każdego Żyda na dzień po groszy 12”. Mniejsze strawne — 7 1/2 grosza oddał z kolei dla osadzonego niejakiego Forszpona szlachcic Garczyński w grudniu 1792 r.⁴³ W sumie były to raczej małe kwoty, co zgodne jest z wcześniejszymi informacjami dotyczącymi wydatków na żywność dla więźniów. W XVII–XVIII w. opiewały one przeważnie na kilka groszy dziennie⁴⁴. Zdarzało się, że pracujący w kajdanach aresztanci otrzymywali dodatkowo coś za wykonaną pracę, choć trudno stwierdzić, kto w rzeczywistości dostawał zarobione w ten sposób pieniądze⁴⁵.

Niewiele wiemy o wyżywieniu aresztantów w XVI–XVIII w. Dostarczano im z pewnością chleb, czasem śledzie i może piwo⁴⁶. Incydentalne są także informacje o przekazywanej im odzieży, a także o sianie, na którym zwykle spali⁴⁷. W miejskich wydatkach można znaleźć również informacje o udzielaniu więźniom i być może skazańcom sakramentów świętych; z racji kontaktów z Mistrzami Sprawiedliwości mieli też oni możliwość uzyskania pewnej pomocy medycznej (m.in. po torturach).

Przechodząc do charakterystyki zbiorowości poznańskich więźniów warto zaznaczyć, że w sumie posiadamy informacje o 225 osobach, które w latach 1789–1793 przebywały w więzieniu ratuszowym w Poznaniu. 11 z nich to ludzie, którzy siedzieli tam w 1789 r., zidentyfikowani na podstawie analizy wpisów do poznańskiej księgi kryminalnej z lat 1789–1793, pozostali — zostali uwzględnieni w omawianym spisie. Najwięcej aresztantów — aż 92 — odnotowano w 1793 r.; dla kolejnych lat odnośne liczby wynoszą: 1790 r. — 50 osób, 1791 r. — 28 osób i 1792 r. — 44 osoby. Oczywiście wymienieni nie przebywali jednocześnie w poznańskim ratuszu, gdzie zwykle siedziało od kilku do kilkunastu aresztantów i skazańców. Zdarzały się jednak przypadki, gdy liczba ta powiększała się znacznie, co związane było głównie z czasowym zatrzymywaniem większych grup domniemyanych lub rzeczywistych przestępców. I tak np. 15 kwietnia 1793 z rozkazu niejakiego Diethera tzw. Warta Pruska osadziła na ratuszu 21 Cyganów, 28 września te-

⁴³ AP Poznań, AmP I 656, s. 10–12.

⁴⁴ Cf. wzmianki typu: „więźniom dwiema na wikt co dzień po groszy 6 przez trzy niedziele — 10 zł” (9 lipca 1718 — ibidem, I 926, k. 21) czy: „więźniom za strawę za cztery dni — 8 groszy” (8 listopada 1604 — ibidem, I 1062, s. 16). Vide też J. Kądziołka, op. cit., s. 124; A. Karpiński, *Pauperes*, s. 235; W. Maiseł, *Sądownictwo miasta Poznania*, s. 299.

⁴⁵ Cf. informacje w rodzaju: „więźniowi co brukował przed Bramą Wodną — 1/6 zł” (6 kwietnia 1718 — AP Poznań, AmP I 927, s. 40) lub „więźniom, którzy zmarli zapowietrzonych w domach chowali na strawę na tydzień” — dwa floreny (1604 r. — ibidem, I 1062, k. 5–5v).

⁴⁶ A. Karpiński, *Pauperes*, s. 236.

⁴⁷ Ibidem, s. 235–236; W. Maiseł, *Sądownictwo miasta Poznania*, s. 299.

goż roku doprowadzono tam 13 innych Cyganów i Cygank „o kradzież obwinionych”, zaś 8 marca 1790 Komenda Narodowa przekazała do więzienia bandę sześciu złodziei, z których dwóch: NN Andrzeja i NN Kazimierza wkrótce powieszono⁴⁸. W podobnych sytuacjach liczba aresztantów poznańskiego ratusza zbliżała się np. do liczby podopiecznych tzw. górnego więzienia w czeskiej Pradze, w którym w okresie od 19 października 1720 do 20 września 1721 stale przebywało od 19 do 24 więźniów⁴⁹.

W poznańskim więzieniu ratuszowym zdecydowanie częściej osadzano mężczyzn niż kobiety; tych pierwszych zatrzymano tutaj łącznie 192, wobec zaledwie 33 niewiast (około 15% ogółu aresztantów). Lakoniczność wzmianek powoduje, że niewiele da się powiedzieć o pochodzeniu społecznym, etnicznym, a zwłaszcza terytorialnym uwięzionych osób. Założyć można jednak, że zgodnie z obowiązującym prawem byli to wyłącznie mieszkańcy wielkopolskich wsi i miasteczek. Około 80% lepiej znanych aresztantów (50 osób) stanowili chłopci, zaś pozostali to wyłącznie przedstawiciele mieszczaństwa. Wśród zatrzymanych dominowali Polacy, choć w omawianym okresie aresztowano także 33 Cyganów, 17 Żydów, trzech mieszkańców Rzeszy Niemieckiej oraz jednego Francuza. Był nim niejaki Jan Fryderyk Rothaur, przebywający w więzieniu poznańskim w okresie 19 sierpnia — 5 września 1793, wypuszczony zeń „bez kary”⁵⁰.

Nieco więcej da się powiedzieć o zawodzie przedstawicieli analizowanej zbiorowości. Wśród 74 osób lepiej pod tym względem określonych przeważali ludzie ze społecznych nizin: poddani chłopci (26–35% ogółu), studzy i czeladnicy (23–31%) oraz różni wyrobnicy i włóczędzy. Obok nich osadzono też na ratuszu co najmniej 14 rzemieślników (19% ogółu), w tym obywatele poznańskich: rzeźników Piotra Paschalewskiego *vel* Pasztalskiego (23 lipiec 1793) i Krzysztofa Jenkego (6 wrzesień 1793) oraz złotnika Franciszka Thyla (29 kwiecień 1793)⁵¹.

Źródło nie pozwala na bliższe określenie stanu cywilnego poznańskich aresztantów (wśród których byli zarówno kawalerowie, jak też wspólnie aresztowane małżeństwa) oraz ich wieku. Jedynie czterokrotnie, nie licząc dzieci cygańskich zatrzymanych wraz z rodzicami, mamy do czynienia z osobami małoletnimi. Jedną z nich był Michał Fintz ze wsi Silino oskarżony w styczniu 1791 r. o podpalenie wsi⁵², innymi — podejrzani o kradzież bracia Jan i Tomasz Bujuczynscy, którzy po interwencji ich matki i urzędowego opiekuna zostali wypuszczeni z ratuszowego więzienia 27 lutego 1793⁵³.

⁴⁸ AP Poznań, AmP I 656, s. 3, 19, 36.

⁴⁹ Archiwum Głównego Miasta Pragi (Chodov) w Pradze, rkps 171, nlb.

⁵⁰ AP Poznań, AmP I 656, s. 31.

⁵¹ Ibidem, I 218, k. 112–112v; I 656, s. 20, 27.

⁵² Ibidem, I 655, s. 126–130; I 656, s. 5.

⁵³ Ibidem, I 656, s. 17.

W przypadku 70% uwięzionych mamy informacje o tym, kto zdecydował o ich aresztowaniu. Generalnie proporcje pomiędzy osadzonymi *ex officio* i z prywatnego powództwa są zbliżone (87 do 70 osób), jednak analizując rozkład tych informacji w czasie zaobserwować można interesujące zjawisko. O ile bowiem np. w roku 1790 prywatni delatorzy oddali do więzienia ponad 60% wszystkich aresztantów, a w roku 1792 — 2/3 ogółu, o tyle w 1793 r. osadzeni *ex officio* stanowili ponad 87% wszystkich wtedy aresztowanych. Świadczyłoby to o wyraźnie większym zaangażowaniu się ówczesnych władz (w tym również pruskich) w funkcjonowanie miejscowego systemu śledczego.

Ciekawe spostrzeżenia nasuwa dość dobrze udokumentowane zagadnienie czasu przebywania w ratuszowym więzieniu aresztantów i skazańców. Na 166 więźniów (74% ogółu) — 49 (29,5%) spędziło tam od jednego do siedmiu dni, kolejnych 50 (30,1%) — od ośmiu dni do czterech tygodni, następnych 27 (16,2%) — od czterech do ośmiu tygodni, zaś dalszych 33 (19,9%) — od dwóch do sześciu miesięcy. Jedynie trzy osoby więziono od 7 do 12 miesięcy, a tylko jedna siedziała na ratuszu dłużej niż rok. Abstrahując od zrozumiałego faktu dążenia władz do skracania pobytu więźniów w karcerze (kwestia ich utrzymania stanowiła problem, który wyżej już sygnalizowano), warto zauważyć, że jednak blisko co piąty oskarżony czy skazaniec przebywał tu przez okres kilku miesięcy, co samo w sobie można już traktować jako karę pozbawienia wolności. Co więcej, w wielu wypadkach delatorzy wprost określali, jak długo dostarczeni przez nich winowajcy mają przebywać w więzieniu. Przykładowo: 4 maja 1790 szlachcic Raszewski oddał na dwa miesiące do poznańskiego karceru niejakiego Antoniego Chempińskiego, chłop Maciej Szwed został tu 22 kwietnia 1791 osadzony na co najmniej cztery tygodnie, a starosta rogoziński Święcicki przekazał 27 sierpnia 1792 na poznański ratusz oskarżonych o zabójstwo czterech swoich parobków z dyspozycją przetrzymania ich przez dwa miesiące⁵⁴. Sytuacja taka uległa jednak gwałtownej zmianie w 1793 r., kiedy na 73 zatrzymanych wówczas aresztantów, aż 45 (62%) przebywało na ratuszu nie dłużej niż siedem dni i tylko jeden — powyżej czterech tygodni. Trudno to zjawisko wytłumaczyć, może się ono wiązać bądź z dużymi trudnościami finansowymi władz miejskich, bądź też z uproszczonym i przyspieszonym trybem postępowania sądowego.

Czas przebywania podsądnych w poznańskim karcerze różni się bardzo od sytuacji, w jakiej znajdowali się np. pracy aresztanci. We wzmiankowanym już tamtejszym więzieniu przetrzymywano np. 20 września 1721 przynajmniej dziesięć osób, które siedziały tam co najmniej półtora roku, zaś rekordziści: Jakub Lang i Ludmiła Konwalinkowa byli więzieni odpowiednio: 8 lat, 18 miesięcy i 6 dni oraz — 7 lat, 15 tygodni i jeden dzień⁵⁵.

⁵⁴ Ibidem, I 656, s. 3, 6, 10, 13.

⁵⁵ Obliczenia własne na podstawie Archiwum Głównego Miasta Pragi (Chodów) w Pradze, rkps 171, passim.

Wiemy o 154 zarzutach popełnienia przestępstwa, postawionych w latach 1789–1793 podopiecznym poznańskiego ratusza. W kilku przypadkach, gdy zaistniał zbieg wykroczeń (np. cudzołóstwo i kazirodztwo), każde z nich potraktowano w obliczeniach oddzielnie. Co zrozumiałe, dominują podejrzenia o popełnienie przestępstw przeciwko mieniu, które sformułowano wobec 86 osób (55,8%). Wśród nich najczęstsza była kradzież (75 przypadków tj. 87,2% wszystkich występów przeciwko mieniu); trzykrotnie postawiono zarzut podpalenia, sześciokrotnie — oszustwa i fałszerstwa i dwukrotnie świętokradztwa (kradzież w kościele). To ostatnie przestępstwo stało się udziałem aresztowanych 22 stycznia 1790 dwóch włamywaczy Wojciecha Koszanowskiego i Wojciecha Rymanowskiego⁵⁶.

Wśród podsądnych omawianego karceru pokazną liczbę stanowili przestępcy, którzy dokonali występów przeciwko życiu i zdrowiu. Zarzuty takie postawiono 45 osobom, wśród których 21 to zabójcy, 8 — uczestnicy pobic i porażeń, 7 — mordercy, 5 — dzieciobójcy i dzieciobójczynie oraz 4j — poplecznicy powyższych występów. Przybliżmy postacie niektórych z tych kryminalistów. I tak np. 31 marca 1789 skazano na karę śmierci przez ścięcie i wplecenie zwłok w koło krewnobójcę Matiasza Kolbertowicza⁵⁷; 10 lutego 1790 osadzono w więzieniu czeladnika szewskiego z Kostrzyna Wojciecha Kleczewskiego, który zamordował niejakiego Aleksandra Chrzanowskiego⁵⁸; 30 czerwca 1790 aresztowano mordercę przedmieszczan poznańskich Wawrzyńca i Teresy Szczerkanowskich, czeladnika krawieckiego z Jędrzejewa Szymona Zajączkowskiego⁵⁹; 27 marca 1791 uwięziono podejrzaną o dokonanie dzieciobójstwa NN Katarzynę⁶⁰, zaś 12 grudnia 1792 zatrzymano rodzeństwo z Holendrów Trzielskich Katarzynę i Zygmunta Wolffów, którym zarzucono popełnienie kazirodztwa i dzieciobójstwa⁶¹.

Dużo mniejszą liczbę podsądnych — tylko 16 — oskarżono o występkę przeciwko dobremu obyczajom. Dotyczyły one najczęściej popełnienia cudzołóstwa, niekiedy połączonego z kazirodztwem. W tym przypadku w więzieniu osadzano wszystkich podejrzanych. Stało się to m.in. udziałem Kazimierza Przybylaka i jego kochanki Marianny Rosołkowej, którym dodatkowo w lipcu 1790 r. postawiono zarzut zamordowania męża Marianny, Andrzeja Rosołka⁶², Jana Ekerta i cudzołożących z nim siostr Elżbiety i Rozalii Cieślińskich (skazanych 17 lutego 1791 na chłostę i relegację)⁶³ oraz chłopca ze wsi miejskiej Poznania Michała Manickiego,

⁵⁶ AP Poznań, AmP I 655, s. 51–61; I 656, s. 1.

⁵⁷ Ibidem, I 655, s. 1–8.

⁵⁸ Ibidem, I 655, s. 62–66, 72; I 656, s. 2.

⁵⁹ Ibidem, I 655, s. 91–100; I 656, s. 4.

⁶⁰ Ibidem, I 656, s. 6.

⁶¹ Ibidem, I 656, s. 16.

⁶² Ibidem, I 655, s. 100–106.

⁶³ Ibidem I 655, s. 122–125.

oskarżonego przed 5 listopada 1791 o cudzołóstwo i kazirodztwo, których miał doznać z kuzynką żony, Ewą Jungowską⁶⁴.

Inne występkę, za jakie można było znaleźć się w poznańskim więzieniu, miały zdecydowanie jednostkowy i mniej poważny charakter. I tak np. Jan Nowakowski, chłop z Gogolewa, osadzony został 6 grudnia 1792 w karcerze za ucieczkę ze wsi⁶⁵, NN czeladnik cyrulicki wylądował tam 20 maja 1793 oskarżony „o zmyślenie pism i uczynienie się oficyjerem pruskim, tudzież o wybieranie serwisgieltu”⁶⁶, Trauna *vel* Tranna, Żydówka z Miłosławia, określana w źródle jako *imbecillitata*, zamknięta została 22 stycznia 1790 za posługiwanie się fałszywymi pieniędzmi⁶⁷, zaś wspomniany już rzeźnik poznański Piotr Paschalewski miał w lipcu 1793 r. powiedzieć zakwaterowanym u niego pruskim żołnierzom, że „ich z Poznania Diabli i z Królem wezmą”⁶⁸.

Wśród aresztantów było oczywiście wielu recydywistów, choć materiały wskazywały ich zaledwie dziesięciu. Byli to prawie wyłącznie zawodowi złodzieje m.in.: niejaki Malinowski, Józef Kozielek, Jan Giertler, Wojciech Kamiński, Kazimierz Przybylak, cieśla Michał oraz Marcin Szczodrowski *vel* Pietraszek⁶⁹.

Reasumując ten fragment rozważań należy stwierdzić, że pod względem popełnianych przestępstw podopieczni poznańskiego więzienia ratuszowego nie różnili się niczym od aresztantów umieszczanych tam w okresie wcześniejszym i z pewnością nie należeli do klientów lokalnej „dłużnicy”.

Jak w tej sytuacji wyglądała struktura kar ferowanych przez ówczesne poznańskie sądy? Nastąpiła w tej materii w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. poważna zmiana, którą wyraziście pokazuje poznański materiał. I tak na 187 znanych wyroków tylko trzynastokrotnie wydano i wykonano karę śmierci (7% ogółu). Spotkała ona szczególnie groźnych przestępców: morderców, świętokradców i zawodowych złodziei, z których ośmiu powieszono, czterech ścięto, a jednego połamano kołem. Ta ostatnia kara spotkała wspomnianego już kryminalistę Szymona Zajączkowskiego, który został stracony 24 lipca 1790⁷⁰. Interesujące, że był to najprawdopodobniej ostatni przestępca, którego w latach 1789–1793 skazano w Poznaniu na śmierć. Przez następne trzy lata poznańskie sądy nie wydały ani jednego takiego wyroku, chociaż w miejscowym więzieniu nadal przebywali zabójcy, dzieciobójcy i zawodowi złodzieje. Ta zmiana jest niewątpliwie następstwem nowej, oświeceniowej mentalności ówczesnych sędziów oraz reform miejskiego procesu karnego.

⁶⁴ Ibidem, I 684, s. 25, 34–38; I 685, s. 8–9.

⁶⁵ Ibidem, I 656, s. 14.

⁶⁶ Ibidem, I 656, s. 22.

⁶⁷ Ibidem, I 656, s. 1.

⁶⁸ Ibidem, I 218, k. 95; I 656, s. 27.

⁶⁹ Ibidem, I 655, s. 45–50, 73–83, 86–88; I 656, s. 3, 26, 30, 36.

⁷⁰ Ibidem, I 655, s. 91–100; I 656, s. 4.

Wynikiem tego samego zjawiska było też powolne upowszechnianie się kary pozbawienia wolności. Pisaliśmy już, że równało się z nią często samo wielomiesięczne przebywanie w karcerze, po którym nierzadko wypuszczano danego aresztanta. Dodać do tego można ferowane przez sądy wyroki więzienia, których w analizowanym materiale odnaleziono 22 (18%). Podsądnych skazywano albo na siedzenie w poznańskim ratuszu (najdłużej przebywał tu Tomasz Józwiak — rok i sześć tygodni w okresie grudzień 1790 — luty 1792 r.)⁷¹, albo na czasowy lub dożywotni pobyt w twierdzy kamienieckiej. Spośród jedenastu przestępców, których tam skierowano wskażmy przykładowo: podpalacza Michała Fintza, skazanego na dożywotnie więzienie 12 kwietnia 1791, zawodowych złodziei, braci Mikołaja i Jakuba Jaromirskich, odesłanych do Kamieńca Podolskiego z takim samym wyrokiem 26 grudnia 1790, czy obwinionych o kradzież: Mariannę, Wojciecha i Andrzeja Dziedziałkowskich skierowanych tamże na pobyt czasowy⁷². W czasie transportowania do podolskiej twierdzy, w październiku 1790 r. zbiegł inny kryminalista, wielokrotny złodziej, cieśla Michał⁷³.

Wśród kar wydawanych przez miejskie sądy tradycyjnie częsta była chłosta oraz relegacja z miasta. Na 32 przypadki tej pierwszej, aż 25 przypadło na lata 1790–1791, zaś w kolejnym dwuleciu skazano nań tylko pięć osób. Dowodnie świadczy to o spadku popularności kar cielesnych. Z reguły podsądnych czekało od kilkudziesięciu do stu plag, które najczęściej wymierzano im przy pręgierzu. Niekiedy zasądzony tak wyrok wykonywano na raty. I tak np. Walenty Wojdecki otrzymał w lipcu 1791 r. 80 plag w cztery kolejne piątki (po 20), zaś podejrzana o dokonanie dzieciobójstwa NN Katarzyna była w lecie tegoż roku chłostana trzykrotnie⁷⁴. Odwrotny proces możemy dostrzec przy analizie kary wyświecenia z miasta — spośród 33 tego typu wyroków, aż 22 wydano w 1793 r.

Dużo rzadziej skazywano poznańskich aresztantów na roboty publiczne, kościelną pokutę czy grzywny. Te pierwsze dwukrotnie musiał wykonywać w lipcu i wrześniu 1793 r. poznański złodziej Józef Koziłek⁷⁵, a cudzołożnik Michał Manicki miał w listopadzie 1791 r. stać przed kościołem św. Wojciecha w Poznaniu z tablicą: „za cudzołóstwo i kazirodztwo”⁷⁶. *Notabene* wszystkie te typy kar wchodziły zwykle w skład tzw. kar kompozycyjnych, podobnie jak niekiedy chłosta i relegacja.

Znamienne, że największy odsetek sądowych werdyktów z lat 1790–1793 dotyczył uwolnień od kary lub wypuszczenia z więzienia bez jakichkolwiek sankcji. W sumie takich wyroków w badanym materiale jest aż 74 (40% ogółu). Ponad

⁷¹ Ibidem, I 656, s. 5.

⁷² Ibidem, I 655, s. 32–36, 110–116, 126–130; I 656, s. 4–5.

⁷³ Ibidem, I 218, k. 12; I 655, s. 86–88; I 656, s. 3.

⁷⁴ Ibidem, I 656, s. 6.

⁷⁵ Ibidem, I 218, k. 88–88v; I 656, s. 26, 30.

⁷⁶ Ibidem, I 684, s. 25, 34–38; I 685, s. 8–9.

połowa z nich była wynikiem zewnętrznej interwencji, często samych delatorów. Tłumaczyć to zjawisko można tym, że już kilkutygodniowy pobyt w więzieniu był przez nich uznawany za dostateczną karę za dany występki, bądź też wynikało ono z niechęci do płacenia za umieszczonego w więzieniu winowajcę. Władze miejskie zwykle przychyłały się do takich próśb; odnaleźliśmy tylko jedną odmowę jej spełnienia, która dotyczyła młynarza Samuela Łuki osadzonego na ratuszu 31 lipca 1790 przez starostę soleckiego Jaraczewskiego; kaucję zań wpłacić chciał poseł z województwa kaliskiego Suchorzewski⁷⁷.

Inne były losy dwóch kolejnych poznańskich aresztantów: złodzieja, czeladnika stolarskiego z Kościana, Józefa Witkowskiego oraz pruskiego dezertera NN Jana. Pierwszy z nich został jesienią 1791 r. przekazany do więzienia w Kościanie (gdzie siedział pięć tygodni)⁷⁸, drugiego zaś 10 sierpnia 1793 odesłano do aresztu wojskowego⁷⁹.

Kończąc przegląd losów mieszkańców poznańskiego więzienia wypada jeszcze wspomnieć, że trzech z nich zakończyło w nim życie. Byli to: zmarli w dniach 12–14 kwietnia 1790 Jan Kieller i młynarz ze Swadzimia Maciej oraz oskarżony o kradzież Chrystian Kwaśny (zm. 17 grudnia 1791)⁸⁰. Z kolei spośród siedmiu uciekinierów (z więzienia oraz z robót przymusowych) wspomnieć można braci Szymona i Jakuba Lulków ze wsi Kamieniec, którzy zbiegli z więzienia ratuszowego 22 stycznia 1790 (ten drugi został złapany w sierpniu tegoż roku i ponownie osadzony w karczerze)⁸¹ oraz złodzieja Wawrzyńca Bogackiego z Łagiewnik, który uciekł w czasie wykonywania pracy w mieście 6 grudnia 1792⁸².

Przedstawione powyżej analizy wyraźnie wskazują na głębokie przemiany, które w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. zachodziły w poznańskim systemie penitencjarnym i w ówczesnym sądownictwie. Mimo że warunki bytowania podopiecznych miejscowego więzienia ratuszowego nie uległy wtedy jakiejś gwałtownej poprawie, funkcjonowanie zreformowanych sądów zmieniło się jednak bardzo wyraźnie. Uwidaczniają to zarówno zmiany w ówczesnym procesie karnym (odrzućenie tortur, obrońcy z urzędu, prawo do apelacji), jak też wydawane przez sąd wyroki. Zgodnie z humanitarnymi ideami oświecenia wyraźniej zaczęto preferować karę pozbawienia wolności, odchodząc od skazywania nawet najgroźniejszych przestępców na karę śmierci, zaś mniej groźnych — na kary cielesne czy mutylacyjne.

⁷⁷ Ibidem, I 218, k. 7.

⁷⁸ Ibidem, I 684, s. 15–16, 41–44; I 685, s. 6, 10.

⁷⁹ Ibidem, I 656, s. 28.

⁸⁰ Ibidem, I 656, s. 1–2, 8.

⁸¹ Ibidem, I 655, s. 117–120; I 656, s. 1.

⁸² Ibidem, I 656, s. 11.

Prisoners of Poznań Town Hall in 1790–1793

On the basis of a preserved register of people kept in the town hall's prison in Poznań in 1790–1793 and other court registers from the period, kept in the State Archives of Poznań, the author attempted to present both the community of culprits and the changes in the Polish criminal lawsuit which were occurring at the end of the 18th century. In the wake of Enlightenment postulates there was a tendency to depart from excessive use of death penalty (occasionally converted into life imprisonment), and the course of criminal lawsuit was being modernised. A great majority of over two hundred prisoners listed in the analysed register were men, mostly from poorer segments of society (serfs, apprentices, servants, vagabonds). They were guilty of many crimes against life and property, and most of them were charged with theft. The article includes also large passages devoted to the functioning of urban jurisdiction at the time when the reforms of the Four-Year's Sejm were implemented and the Targowica Confederation; there is also a concise description of Polish contemporary prisons and jails.